



„Zamieszkaż w drewnianym domu
i dobrze Ci będzie w nim.
Pudło z sosnowych belek.
Na belkach żywiczne sęki.
Las pod werandę podejdzie
na wyciągnięcie ręki.
Wieczorem w niebieskie smugi
na polu ułoży się dym.”
(Jerzy Zagórski, z tomu „Wyprawy”)

Od redakcji

W różnych zakątkach świata, np. w Danii, w dzielnicy prostytutek z czasów Andersena, widywaliśmy całe dzielnice domków bardziej niż skromnych, budowanych sto, dwieście i więcej lat temu, malutkich, bez wygód, z sufitem wprost nad głową, w których zamieszkać jest bardzo trendy i kosztuje to nie małe sumy. Może i w Polsce niedługo stara drewniana, a do tego stylowa chałupa będzie warta bajonkie sumy...

■ KATARZYNA LEWAŃSKA-TUKAJ

fot. ARCHIWUM AUTORKE

DOM DREWNIEM MALOWANY

A mnie się marzy kurna chata...

Wszędzie na ziemiach polskich, przez długie wieki odciętych od pobocznych wpływów kulturowych spotykamy identyczne motywy konstrukcyjno-zdobnicze. Na Kurpiach, Pomorzu, Śląsku, Wołyniu, wszędzie tam, gdzie tylko lud polski zamieszkiwał, możemy spotkać węglowe cięcia bali „w zrab”, daszki nakrywające wierzchnią belkę ściany szczytowej wsparte na „rysiach”, zastrzały w drzwiach i bramach tzw. „psy” albo „mieczyki”. „Pazdury”, „szparogi” albo „koniki” krzyżujące się na licu szczytowym dachu, ściany szczytowe szalowane w „słoneczka” i „pierożki”, nie są tylko cechą charakterystyczną budownictwa Podhala, ale całej Polski. Ozdobne wykończenia okien, z otworami w kształcie serc i motywów kwiatowych, nie są zarezerwowane tylko dla okolic górskich, można je spotkać

nawet na Wybrzeżu, w niemieckiej architekturze międzywojnia, która w miejscowościach wypoczynkowych charakteryzowała się wyjątkową mieszanką stylów. Do dziś drewniane domy szczyłą się wykończeniami, których charakter wskazuje na bawarskie lub tyrolskie pochodzenie pierwszego właściciela albo projektanta, nawet murowane kamienice, które należały najprawdopodobniej do bogatych mieszczan miały drewniane wykończenia werand i ganków.

Mazury Nie wszystkie stare, drewniane domy miały szansę przetrwać do dziś. Zapomniane, pozostawione samym sobie, skłaniają dach ku ziemi. Chęć polepszenia warunków bytowych ludzi miast i wsi odsunęła w niepamięć małe, drewniane chałupy i po-

zwoliła, żeby popadły w ruinę. Tak też było z mazurskimi chatami, których większość, po kilku falach emigracji mieszkańców „za chlebem”, uległa zapomnieniu. Wzbogaceni za oceanem Mazurzy nie chcą mieszkać w skromnych chatach, które przypominają im czasy biedy i niedostatku, wolą postawić nowe, okazałe i wygodne domy świadczące o dobrobycie. Są jednak ludzie, którzy kochają stare, drewniane mazurskie chaty, ratują je i przywracają im dawną świetność. Dzięki staraniom państwa Danuty i Krzysztofa Worobców, pasjonatów i miłośników tutejszej architektury, udało się ocalić kilka domów, które dziś tworzą osadę kulturową wsi mazurskiej. Drewniane, walące się chaty wynalezione gdzieś w mazurskich zakamarkach zostały rozebrane, przeniesione do Kadzidłowa i tu złożone. To co inni uważaliby za szaleństwo, lub skaza-

li na niepowodzenie już na samym początku, okazało się wspaniałym przedsięwzięciem. Najpierw udało się zrekonstruować dom, w którym dziś mieści się oberża państwa Worobców „Pod psem”, a później dwa budynki gospodarcze i piękną chałupę podcieniową. Oberża jest dziś jednym z najbardziej klimatycznych miejsc na Mazurach. Mieszkańcy Warszawy potrafią jechać trzy godziny ze stolicy, żeby w mazurskiej głuszy zjeść niedzielny obiad. We wnętrzu oberży panuje niepowtarzalny klimat: mnóstwo tu starych mebli, sprzętów codziennego użytku, unosi się zapach chleba i przypraw. Żeby zachować naturalny charakter domu gospodarze zrekonstruowali, lub odrestaurowali oryginalne drewniane elementy konstrukcyjne: podłogi, sufity, schody, drzwi i ramy okienne. Ciekawostką są gliniane tynki, które do złudzenia przypominają gładź! Pomalowane na odważne, wesołe kolory ściany rozświetlają pomieszczenia i optymistycznie nastrajają gości. „Są miejsca, do których biegnie się nawet we śnie”, oberża jest właśnie takim miejscem, do którego pobiegnę jeszcze nie raz; obiecałam to kotom i psu Irtyszowi, którego sylwetka widnieje na szyldzie przy drodze. Kadzidłowska osada powstała już po rekonstrukcji domu, w którym mieści się oberża, więc państwo Worobiec mieli już pewne doświadczenia. Mimo to czekało ich mnóstwo niespodzianek; a to fundamenty zostały źle zaprojekto-

Mazurskie bezdroża. Najpierw las, potem... też las. Dalej pola, łąki, błotnista o każdej porze roku droga i wreszcie jest Stary, drewniany dom cieszy swą urodą, dziś mieści się tu oberża „Pod psem”. On miał szczęście; wychuchany, wydmuchany, otoczony tajemniczością i ciepłem, cieszy swą urodą gości Kadzidłowa

Mieszkańcy Warszawy potrafią jechać trzy godziny ze stolicy, żeby w mazurskiej głuszy zjeść niedzielny obiad.

wane i z jednej strony trzeba było skuwać, a z drugiej domurowywać, a to metodę tynkowania trzeba było zmienić. Były chwile piękne, były i trudne, ale zawsze wiedzieli, że to co robią ma sens. W budynkach osady wszystko wygląda tak, jakby właśnie wyszli stąd ludzie: w szafie wiszą przyszykowane na niedzielę świąteczne ubrania, na parapecie leży książka, a w komorze stoją słoje z przetworami i suszą się zioła. W budynkach gospodarczych stoją pojemniki na zboże, narzędzia i tylko daty na podęcznikach w odtworzonej klasie szkolnej, przypominają nam, że to już kiedyś było...

Osada to nie skansen, ani muzeum, to pocztówka z przeszłości, co tracimy zaszywając się w domach z wielkiej płyty i mieszkając anonimowo w ludzkich mrowiskach. Zainteresowanie jakim cieszy się Kadzidłowo, to przykład tego jak bardzo ważny jest dla nas, ludzi współczesnych kontakt z przeszłością i z naturą. Drewniane domy, ich zapach i atmosfera jaka panuje wewnątrz, cofają nas w czasie i uczą szacunku do historii i drewna, które przez wieki było podstawowym budulcem.

Podróżując po Mazurach można zauważyć, że obok murowanych „koszmarków” zaczynają powstawać nowe drewniane domy, a państwo Worobiec



Ustawione w żołnierskim szyku domy w Klonie, wspominają dawne, dobre czasy, kiedy otaczała je wiekowa, kurpiowska puszcza

mają coraz więcej sprzymierzeńców w swojej walce o zachowanie w krajobrazie elementów architektury tego regionu. Z grupą przyjaciół założyli Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur – „Sadyba”, którego zadaniem jest zachowanie dla przyszłych pokoleń najpiękniejszych, mazurskich zakątków. W Gałkowie, niedaleko wspomniane-

Dawne metody kładzenia tynków; kolki wbite w ścianę nie pozwalały spłynąć masie. Jeśli pokusimy się na gliniane tynki, to lepiej nakładać je na siatkę z wąskich listewek. W zastygającą masę wciska się kamienie, które powodują, że wilgotna jeszcze mieszanka gliny i piasku wypełni ściśle konstrukcję





Na Mazurach nieśmiało pojawiają się nowe, drewniane domy. Powstają na wzór tych dawnych, ale ciężko będzie przenieść do nich atmosferę tamtych lat, wszystko zależy od gospodarzy.

Smutek mazurski rządzi; tu dach skłoni ku ziemi, tam ściany złośliwie pochyli. „Czy jest dla nas nadzieja?”, pytają stare okna, komin i drzwi

go Kadzidłowa, trwają prace wykończeniowe przy rekonstrukcji dworku łowczego, który po wielu latach niszczenia został tu przeniesiony ze Sztynortu.

Kurpie

Na pograniczu Mazur i kurpiowszczyzny jest wieś. Kilka chałup, dwa kościoły, niby nic dziwnego, gdyby nie fakt, że wszystkie domy są drewniane. Wygląda na to, że przywilej ceglanych murów zarezerwowany był w tej wsi, tylko dla budynków sakralnych, więc oba kościoły są z cegiel i polnego kamienia. Wszystkie domy w żołnierskim szyku, stoją zwrócone „półprofilem” do ulicy, każdy oznaczony krzy-

żem przytula do siebie zabudowania gospodarcze łącząc się z nimi pod wspólnym dachem. Wszystkie jak jeden.

Wszystkie oprócz jednego? W zgodnej, kurpiowsko-mazurskiej architekturze, miga nagle jakiś zgrzyt, czyżby jeden z dachów obniżył się? Nie, to wiatr od gór! Charakterystyczny dla południowej Polski, półszczytowy, góralski dach, jakimś dziwnym trafem zdobi chatę w Klonie! Czyżby „Inspiracje z Polski” miały wcześniejszą genezę?

Malownicza wieś ma też i niechlubne elementy w swojej historii, Max Pollux Toeppen, niemiecki badacz i historyk, wspomina w swych opracowaniach o zamieszkującej tu sekcje „świętych”, która zabijała dzieci.

Mazowsze

Na wskroś polska kraina, której nieodłącznym elementem krajobrazu, oprócz bociana i rosochatej wierzby, jest kryta strzechą chaty. Dziś już tylko w skansenie w Sierpcu można napawać oczy widokiem błękitnych ścian; ocalałe przed całkowitą dewastacją, przeniesione z wielu zakątków Mazowsza chałupy, cieszą oczy zwiedzających. Wystrój zagród i wnętrza domów mieszkalnych zmieniają się zgodnie z porami roku, dlatego odwiedzając Sierpc odnosi się wrażenie, że gospodarze wyszli z domu do pracy w polu, do lasu, albo grabić siano i zaraz wrócą na posesie. Żeby przypomnieć dawne czasy, organizowane są tu imprezy okolicznościowe, plenery artystyczne, spotkania naukowe. Skansen w Sierpcu był też tłem do

DOBRA RADA

Jeśli zdecydujecie się Państwo na rekonstrukcję starego, drewnianego domu, to najlepiej nawiązać kontakt z kimś, kto już miał do czynienia z takim przedsięwzięciem. Nie należy patrzeć, że znajomi i przyjaciele pukają się w czoło, za jakiś czas okaże się, że to właśnie oni będą następni... Przed wyborem budynku należy dokonać oględzin nie tylko konstrukcji drewnianych, ale także murowanych, takich jak komin, fundamenty, żeby podczas rozbiórki uniknąć przykrych niespodzianek. Konieczna jest też konsultacja z wojewódzkim konserwatorem zabytków, nawet jeśli dom nie jest wpisany w rejestr zabytków, dobra rada fachowca zawsze się przyda.

Błękitny Sierpc. Resztki szarego śniegu podkreślają koloryt mazowieckich domów. Wiosną będą jeszcze bardziej błękitne. Jak wiosenne niebo





Można tak zadbać o drewnianą elewację, że trudno rozpoznać, czy dom jest stary, czy nowy, tu wiek zdradza sposób pokrycia dachu, oraz metoda łączenia desek. Początek XX wieku

filmów historycznych, to tu kręcono między innymi „Pana Tadeusza”. Tylko tu można podpatrzeć jak wyglądała prawdziwa, wiejska, nastroszona strzecha, własnoręcznie położona przez gospodarza i jak bardzo różni się od współczesnych dachów krytych trzciną, na których każde źdźbło wydaje się mieć swoje miejsce.

Każda pora roku jest dobra żeby zaczerpnąć łyka historii, ale niektóre obiekty są czynne tylko w porze letniej, a planując zwiedzanie zimą, lub wczesną wiosną, pamiętajmy, że większość ekspozycji znajduje się pod gołym niebem i na dość błotnistym podłożu. Organizatorzy zadbali o tak dokładne odzwierciedlenie życia w dawnej Polsce, że goście często gubią buty grzęzając w błotnistych drogach, które wypisz wymaluj przypominają drogi dojazdowe do wielu nowo powstałych osiedli. Podczas wakacyjnych wypadów „w Polskę”, warto po-

dróż zaplanować tak, żeby móc odwiedzić chociaż jedną z wielu w kraju ostoi wiejskiej architektury. Można podczas podróży nad Bałtyk zjechać do Sierpca i tam posilić się w karczmie, w której jadają gwiazdy polskiego filmu i ludzie sztuki. Albo po drodze do Mikołajek wstąpić do osady kulturowej w Kadzidłowie i zjeść obiad w oberży „Pod psem” (polecam gulaszową). Do skansenu kaszubskiego we Wdzydzach można „wyskoczyć” podczas pobytu nad Zatoką Gdańską, a przy okazji uraczyć się pyszną wędzoną rybą. Słowińska wieś Kluki zaprasza wszystkich, którzy zawitają na Pomorze Środkowe, największą atrakcją jest odbywające się już w maju, podczas długiego weekendu, tzw. czarne wesele, czyli tradycja kopania torfu połączona z uctwowaniem i świętowaniem. Zwiedzając stare domy spróbujmy popatrzeć na nie inaczej niż na muzealne eksponaty, taka wizyta może być dla nas

Stara mazurska chata – rozebrana, przeniesiona do Kadzidłowa i tu zrekonstruowana – małe muzeum wielkiej przeszłości tych ziem. Dziś mieszkają tu stare sprzęty, historia i skrzaty



Charakterystyczną dla Mazur zabudowę podcienio-wą zauważamy nie tylko w architekturze domów mieszkalnych, ale także budynków gospodarczych. Stary spichlerz z końca XIX wieku. Osada kulturowa w Kadzidłowie

DOBRA RADA

Bardzo uważnie trzeba przeglądać oferty firm budujących domy z bali. Cena podawana jako koszt całkowity, zazwyczaj nie obejmuje kosztów pokrycia dachu, postawienia ścian działowych, a często klient z własnej kieszeni musi pokrywać koszty usług dźwigowych. Obijanie murowanego domu drewnem, wewnątrz i zewnątrz mijają się z celem i często przewyższa koszty budowy drewnianego domu, czy warto dwa razy budować ten sam dom, raz z cegły, a drugi raz z drewna?

natchnieniem i motorem do budowy własnej, drewnianej siedziby, a nie tylko historyczną impresją architektoniczną i kulturową. b

Dom marzeń, na który każdy sobie może pozwolić. Pan Jan Tondera jest projektantem i wykonawcą domów z... zapalek i wykałaczek

